

bezwierszówki



Miesięcznik społeczno-kulturalny

ISSN 1732 7327

I Mazurski Festiwal Filmowy w Rynie

Największe kino na Mazurach

Tomasz Markowski

Ryn – niewielkie miasteczko na Mazurach – w sierpniu na moment stało się największym kinem w regionie. Na trwającym tam trzy dni I Mazurskim Festiwalu Filmowym, w trzech salach kinowych zaprezentowano 45 filmów z różnych zakątków świata.

Trzydzieści lat – tyle musieliby czekać kinomani Warmii i Mazur na festiwal filmowy w swoim regionie. Wcześniej, w latach 1977-1980, odbywał się w Olsztynie Festiwal Polskich Filmów i Widowisk Telewizyjnych. W tym roku o miano filmowej stolicy regionu między 10-12 sierpnia walczyło miasto Ryn. Dlaczego akurat ono?

– Ryn jest esencją Mazur, specyfiką regionu skondensowaną w jednym miejscu – mówi Paweł Malinowski, prezes Stowarzyszenia Filmdependent organizującego festiwal. Rzeczywiście. Miejscowość jest uroczą wciśniętą pomiędzy jeziora Ołów i Ryńskie, będące odnogą Szlaku Wielkich Jezior Mazurskich. Wśród atrakcji turystycznych odwiedzający miasto odnajdą m.in. krzyżacki zamek i znajdujące się w nim zbiory muzealne. Dziś w murach zamku funkcjonuje czterogwiazdkowy Hotel Zamek Ryn (współorganizujący festiwal), który udostępnił swoje sale konferencyjne kinomanom. Projekcje, poza dwoma salami hotelowymi, odbywały się także w małym studyjnym kinie „Łąbędź”, które działa nieprzerwanie od 1947 roku i należy do Ryńskiego Centrum Kultury. Ciekawostką jest to, że podczas MFF w „Łąbędziu” ustanowiono rekord tego kina – dotychczas w całej jego historii, nigdy nie zaprezentowano sześciu pełnometrażowych produkcji w ciągu jednego dnia.

– Jednym z naszych podstawowych celów było zapelnienie pustego miejsca na festiwalowej mapie kraju, jakim okazał się nasz region – mówi przewodniczący Rady Artystycznej MFF prof. Marek Sokołowski (członek olsztyńskiego oddziału SDP).

↳ 3



Publiczność jest już gotowa na przyjęcie II Festiwalu



Mówi się o tym

Pytania o dziennikarstwo

Pytanie wracające w przeróżnych konfiguracjach – czy ekran komputera zaakceptuje stulecia tradycji, wszak w roku 2005 minęło 400 lat od narodzin gazety? A może papier i tusz nie przeżyły się jeszcze? Na pewno nie przeżyło się dziennikarstwo, twierdzi Roger de Weck, publicysta, były naczelny „Die Zeit”, wprowadzając dychotomie pomiędzy mediami, a dziennikarstwem. Jego zdaniem „dziennikarstwo, które zasługuje na to miano, zajmuje się rzeczywistością, zbliża się do prawdy. Branża medialna nie troszczy się ani o rzeczywistość, ani o prawdę. Dziennikarstwo stara się poznać człowieka, media człowieka wyzyskują. Dziennikarstwo ma w sobie ciekawość, media są zimne. Dziennikarstwo jest w ruchu, media umacniają status quo. Dla dziennikarstwa informacja, to też odpowiedzialność, dla mediów to jedynie towar.”

Kiedyś żyliśmy w cnocie niedostatku informacji, dziś ilość informacji, jakie wymieniamy można nazwać skokiem gigantycznym. A przy tym czołowe tytuły tracą czytelnika, spada liczba czytających codzienne gazety, dzienniki o masowych nakładach mają konkurencję niskonakładowych tygodników etc. Żyjemy w wieku odmasowionych środków przekazu z nową infosferą.

Tu najstosowniejsze byłoby zarysowanie jakiegoś obrazu niepewnej przyszłości. Z pokładów futurystycznych przepowiedni. A czy nie bardziej stosowny jest zachwyt nad niepewną przyszłością, pełną technologicznych tajemnic i niespodzianek? Być może oszczędzony będzie druk i papier i szczytki tradycji, albo zaistnieje kartka ekranu z tysiącami ekscytujących opcji. Jeśli do tego dodać tylko zachowanie dziennikarstwa zdefiniowanego jak wyżej przez de Wecka, to czy ma jakkolwiek sens biadolenie nad postępującą zmiennością?

Zastępca

Co piszą inni? NEWSLETTER SDP

Rozmowa dnia

(w lipcu, kiedy się ukazała, wypoczywaliśmy; przypomnę więc jej fragmenty tym, którzy ich wcześniej nie dostrzegli)

Co dziś słyhać u Krzysztofa Leskiego?

Jestem głęboko schowany przed światem. Bardzo głęboko.

Ale blogujesz, a na Twoim blogu pojawia się sporo krytycznych uwag podadresem dzisiejszego dziennikarstwa.

To trochę także pokłosie tego, co się wydarzyło w moim życiu. Rzeczywiście jestem bardzo krytycznie nastawiony do tego, co się dzieje w mediach, z mediami i wokół mediów, aczkolwiek to oczywiście nie znaczy, że winię za to wyłącznie dziennikarzy. Zresztą kiedyś o tym też skrobnałem. To jest zjawisko zamkniętego koła. Im bardziej media się tabloidyżują, tym bardziej odbiorcy oczekują dalszej tabloidyżacji. Nie akceptuję tego, ale rozumiem. W dobie zalewu wiadomości, informacyjna rola mediów zaczyna przechodzić do historii, bo jest po prostu niewykonalna. Pytanie brzmi, co wybrać?

Dlaczego "niewykonalna"?

Informacji jest zdecydowanie za dużo. Oczywiście me-

dia powinny dokonywać selekcji. Selekcji, uogólnień, syntez. Ale to jest po pierwsze bardzo trudne, a po drugie – a dla mnie przede wszystkim – nie jest tym, czego oczekiwałyby zdecydowana większość odbiorców. Odbiorcy oczekują, że przekaże im się syntezę emocjonalną, a nie syntezę treści. I wobec tego mamy to, co mamy. Dla mnie w tych mediach najwyraźniej kompletnie nie ma miejsca.

Co rozumiesz przez "syntezę emocjonalną"? Czy to znaczy, że siedzi sobie pan Kowalski i oczekuje na dawkę emocji, która będzie go zadowalała, głaskać po głowie?

Niekoniecznie zadowalać, ludzie są różni. Czasem lubimy się denerwować. Chodzi o taki rodzaj zdenerwowania, który przynosi coś w rodzaju satysfakcji, może Schadenfreude. Ach, jacy inni są głupi, jacy inni są źli. Różnie zatem z tym bywa. Przede wszystkim człowiek chce usłyszeć potwierdzenie tego, co sam myśli o świecie.

kaj

O namysł nad sobą

Może ktoś z nas pamięta tekst Stefana Truszczyńskiego sprzed kilku miesięcy, w którym proponował przemyślenie ważnych, stowarzyszeniowych zagadnień. Pisał tak: – **Zamierzamy poprawić lub napisać od nowa nasz statut. Ale zanim – myślę i proszę – odpowiadamy sobie na pryncypialne pytania. Nie zajmijcie to Wam wiele czasu. :**

1. Czy chcemy być organizacją skupiającą parających się wszelką działalnością dziennikarską, czy elitarnym branżowym stowarzyszeniem?

2. Czy chcemy reprezentować wszystkich, czy tylko tych z „pnia solidarnościowego”? („złać się, przyjmować pojedynczo kolegów z SDRP, przyjmować... przejmować „katolików”, „reymontowców”, „turyistów”, „lokalnych” etc)

3. Czy chcemy rzetelnie z determinacją zająć się losem naszych kolegów – kłapiących bidę na lub nawet bez emerytury, bez pracy i bez szans na jej znalezienie?

4. Czy chcemy zarabiać tak jak (teoretycznie) umożliwia to „Foksal”, „Kazimierz”? (Czy dołożymy wszelkich starań, by Dom Pracy Twórczej w Kazimierzu Dolnym kupić?)

5. Czy chcemy budować (zbudować) dom seniora? Albo chcemy tworzyć wojewódzkie (przy oddziałach) – „gniazda” spokojnej starości?

6. Czy chcemy wydawać książki, prowadzić kursy?

7. Czy chcemy zająć się międzynarodową wymianą szkoleniową? Nasze miejsce w FIJ?

8. Dlaczego nie walczymy o granty? (dotychczasowe zabiegi to nieudolność)

9. Czy SDP, to jedność wszystkich oddziałów? (jak współdziałać z „Warszawą”?)

10. W ogóle! – po co nam SDP?

Przypominam o tym dekalogu nie bez powodu. Najważniejszy z nich, to stan w jakim znajduje się m.in. nasza gromada olsztyńskiego oddziału SDP. I to na chwilę przed naszym Nadzwyczajnym Walnym Zebraniem.

I sprawa następną, nie mniej istotną, wierzę że będzie poddana dyskusji, to etyka zawodowa. Przypomnę wyimki z IV i V rozdziału Karty Etycznej Mediów:

IV. Dziennikarz i jego koledzy

Obowiązkiem (dziennikarza) jest obrona dobrego imienia zawodu, solidarność zawodowa, która wyraża się w trosce o wspólne sprawy i w pomocy potrzebującym kolegom.

Działanie (świadome) na szkodę kolegów, zwłaszcza dla osiągnięcia korzyści osobistych, jest niedopuszczalne.

V. Postanowienia końcowe

(Obowiązkiem każdego dziennikarza pracującego w polskich mediach jest przestrzeganie Karty Etycznej Mediów i postanowień niniejszego kodeksu. Za ich naruszenie obwiniony dziennikarz odpowiada przed sądem dziennikarskim lub związkowym.

(O każdym uznanym przez Radę Etyki Mediów przypadku nieprzestrzegania zasad zawartych w Kodeksie będą poinformowani pracodawcy. Treść orzeczeń Rady Etyki Mediów będzie udostępniana również opinii publicznej.

Zagadnień do przemyślenia aż nadto. Do chwili najbliższego spotkania czasu pozostało niewiele.

Andrzej Zb. Brzozowski

Okiem satyryka

Na wybory

Ci się kłóć, tamci swarzą,
Trzeba wybrać nowy zarząd.
Więc niedługo się okaże,
Kogo nasi dziennikarze,
Swaim zaufaniem darzą.

Nasi pupile

W Polsce psy są uwielbiane.
Pałą też marihuanę.
I listonosz psu przynosi
Paczkę, nawet gdy nie prosi.
Będą też przesłuchiwane?

Bez wierszówki – miesięcznik społeczno-kulturalny Oddziału SDP w Olsztynie, 10-162 Olsztyn, ul. Nowowiejskiego 5.

My w Internecie: www.sdp.pl, www.zycieolsztyna.pl

Redaguje: Krzysztof Panasik z zespołem; krzychpanasik@gmail.com (kom. 695-782-690) bezwierszowki@o2.pl. DTP: Paweł Lik

Druk: Studio Poligrafii Komputerowej "SQL" s.c.. Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skraccania tekstów. Nakład 600 egz.

Konto oddziału SDP w Olsztynie: Bank Pekao S.A.

O/Olsztyn 4012405598111000050316164

11

I Mazurski Festiwal Filmowy w Rynie

Największe kino na Mazurach



Wspólne sadzenie drzewka – Maja Komorowska, Wojciech Marczewski, Marek Sokołowski



Wiele było pytań do organizatorów i twórców – Marek Sokołowski, Krzysztof Zanussi, Tomasz Markowski

Prof. Sokołowski podkreśla, że przygotowując kolejne edycje, organizatorzy będą chcieli nadawać coraz większą rangę temu festiwalowi. – Uczymy się budować i tworzyć tożsamość MFF. Swojej publiczności chcemy pokazywać filmy ambitne i dotąd mało w Polsce znane – dodaje Sokołowski. Festiwal, który na razie nie może się mierzyć z największymi tego typu imprezami w Polsce, ale pretenduje do miana jednej z nich, zaskoczył publiczność świetnym programem i znakomitymi gośćmi. Organizatorzy zadbali, by każdy z przybyłych do Rynu kinomanów znalazł coś dla siebie i zobaczył kino, z jakim wcześniej nie miał okazji się zetknąć. W programie znalazły się więc filmy słowackie, chorwackie, hiszpańskojęzyczne, filmy ze Stowarzyszenia Nowe Horyzonty oraz etudy studenckie z Łódzkiej Szkoły Filmowej. Festiwal swoją obecnością zaszczytili reżyserzy, mistrzowie polskiego kina: Krzysztof Zanussi, Wojciech Marczewski i Piotr Szulkin. Retrospektywy zaproszonych twórców również były częścią programu imprezy, a oni sami wzięli udział w spotkaniach z publicznością.

– Pan Piotr Szulkin, to niezwykła postać, bardzo się cieszę, że miałam okazję go tu spotkać i kilka minut osobiście porozmawiać – mówi Olga Fedirko, która do Rynu na MFF przyjechała z Gdańska.

Festiwalowym odkryciem okazały się filmy tureckiego reżysera Çağana Irmaka, który także był

gościem MFF. – Już dawno nie widzieliśmy tak wzruszającego filmu jak ten – mówili widzowie po projekcji obrazu „Mój ojciec i mój syn” Irmaka. Artysta, który do Polski ze swoimi filmami przyjechał po raz pierwszy, po spotkaniu z widownią był zachwycony ciepłym przyjęciem przez publiczność jego filmów i jego samego. Zapowiedział także, że z przyjemnością wróci na Mazury w przyszłości.

Srodowisko aktorów podprezentowały Maja Komorowska i Roma Gąsiorowska. W sobotni wieczór, przed projekcją filmu „Dom zły”, widzowie mieli okazję spotkać się z głównym bohaterem tego obrazu – Marianem Dziędziałem. Aktor opowiedział publiczności o początkach aktorskiej kariery, podzielił się doświadczeniami ze współpracy z reżyserami i ujawnił widowni swój talent wokalny. Zaproszeni goście, na pamiątkę pobytu w Rynie, posadzili przed zamkiem drzewa.

Jak podkreślał Paweł Malinowski, dzięki zaangażowaniu organizatorów i pomocy wolontariuszy, pomysł na festiwal filmowy na Mazurach okazał się trafiony.

– Najbardziej cieszę się, że podczas pierwszego MFF nie zawiedli kinomani, którzy przyjechali do Rynu specjalnie po to, by zobaczyć co dla nich przygotowaliśmy. Dzięki temu wiemy, że ta inicjatywa ma wielkie szanse powodzenia w kolejnych latach, a Mazury ponownie na dłużej zaznaczą swoją obecność wśród fe-



Roma Gąsiorowska z Marianem Dziędziałem



Paweł Malinowski, Çağan Irmak, Asia Koziatek

stiwali filmowych w Polsce – dodał prezes Stowarzyszenia Filmdependent. Jego słowa potwierdził prof. Marek Sokołowski – Myślimy już o kolejnych edycjach. Idea jest taka, by każdego roku festiwal poszerzał się o jeden dzień i większą liczbę filmów. Myślimy także o części konkursowej festiwalu.

Podczas MFF nie zabrakło także miejsca dla akcentu regionalnego. Warmińska Inicjaty-

wa Filmowa, czyli grupa młodych twórców z Olsztyna, specjalnie na I Mazurski Festiwal Filmowy przygotowała przedpremierowy pokaz swojego filmu „Bracia”, w reżyserii Mateusza Placka. Półgodzinna produkcja cieszyła się sporym zainteresowaniem festiwalowej publiczności, która na wieczorny seans przybyła do zamku.

Tekst i zdjęcia
Tomasz Markowski

Czterdzieści załóg z trzydziestu redakcji – XIX Żeglarskie Mistrzostwa Polski Dziennikarzy

Media pod żaglami

Po co dziennikarzom żeglarskie mistrzostwa Polski? Jednym dają możliwość rywalizacji (wiadomo, adrenalina dobrze robi) i doskonalenia umiejętności. Dla innych są okazją do spotkania, choćby tego jedyne w roku. Na wodzie rywalizujemy, w marini rozmawiamy i biesiadujemy. Jachting, jak wiemy, jest wartością dodaną do żeglarstwa.

Co z tego mają Mikołajki? Największe środowiskowe regaty na Mazurach. Prawie 40 załóg z trzydziestu redakcji. Z osobami towarzyszącymi, sponsorami i VIP-ami – ponad 200 osób. W kolejnym, najgorszym sezonie na Mazurach, wydarzenie takie ma znaczenie. W czasie regat, po raz pierwszy w tym sezonie w Mikołajkach brakowało miejsc noclegowych.

Tegoroczne mistrzostwa zorganizowano po raz XIX. Wśród uczestników było kilka, może kilkanaście osób, które pamiętały pierwsze regaty. Najwięcej było takich, które przyjeżdżają tu po raz enty lub nasty. Bo chcą, bo lubią.

W tym roku było naprawdę trudno. Przede wszystkim o sponsorów. Ci, jak wiadomo, bez skrupułów kroją wydatki na promocję i reklamę. Udało się. A to dzięki Zarządowi Województwa Warmińsko-Mazurskiego, Polpharmie, Auto Idea Mercedes Benz i wielu innym, którzy organizatorów wsparli z przyjaźni i życzliwości. To w ogromnej mierze ich zasługa, że w naszym regionie odbywa się największa dziennikarska impreza sportowo-rekreacyjna w Polsce.

Pierwszego dnia regat panowała prawdziwie żeglarska pogoda: chłodno, wietrznie i deszczowo. Po południu nad Mikołajkami przeszły nawałnice, które zmusiły sędziów do przerwania wyścigów. Wywróciło się kilka łódek. Niektóre zostały uszkodzone. Na sobotnie finały ledwo udało się przygotować 20 Omeg. Okazuje się jednak, że im trudniej, tym



Małgorzata Wiśniewska i Magdalena Karpińska TVP 2 „Panorama”



Komandor Jerzy Iwaszkiewicz i Wojciech Ogrodziński



Mirek Idźkowski – chwila wahania



Piękny krajobraz mistrzostw

lepiej. Dla atmosfery regat. W sobotę pogoda już bardziej sprzyjała, a w niedzielę chwilami brakowało wiatru.

Tegorocznymi mistrzami Polski dziennikarzy w żeglarstwie została załoga Radia Oko z Ostrołęki, z Markiem Baczewskim za sterem. Wicemistrzami została załoga Mariusza Pędzińskiego z portalu motoryzacyjnego Centrum Serwisu. Brązowy medal zdobyła załoga Radia Olsztyn, z piszącym te słowa za sterem. Mieliśmy tę satysfakcję, że o jedno miejsce wyprzedziliśmy załogę Jerzego Iwaszkiewicza – Komandora regat.

Nasze mistrzostwa zyskują powoli charakter międzynarodowy. W tym roku ponownie przyjechali żeglarze z Ukrainy, Dołączyła nich także załoga ze Szwecji. W przyszłym roku zapowiadają udział załogi z Niemiec i Rosji. Być może dołączymy międzynarodowych mistrzostw Polski.

Regaty sędziował Andrzej Nowicki – pierwszy polski mistrz świata w żeglarstwie (w klasie Cadet, wspólnie z Błażem Wyszczewskim, 1966 rok), a komentował niezawodny Henryk Małąg.

Naszym gościem był olsztyński samotnik Tomasz Cichocki. Podczas zakończenia regat został wyróżniony Złotą Odznaką Polskiego Związku Żeglarskiego Zasłużony dla Żeglarstwa. Odznakę przypiął mu osobiście 43. prezes PZŻ Wiesław Kaczmarek.

Tegoroczną nowinką była internetowa transmisja regat, realizowana przez firmę ScreenWalker.

Za rok jubileuszowe, dwudzieste żeglarskie mistrzostwa dziennikarzy. Najpewniej w Mikołajkach i na pewno w nowej, atrakcyjnej formule. Jakiej? Najłatwiej będzie przekonać się przyjeżdżając na regaty w 2013 roku.

Wojciech Ogrodziński

Jeżeli dąb utożsamiał od pradziejów boga błyskawic, ognia i nieba, to lipa w świętych gajach – dobroć, łagodność, głęboki spokój i słodką szczodrość.

Peregrynacje

Święta lipa

Józef Jacek Rojek

Stąd ślady uwielbienia dla lipy przetrwały do dziś, chociażby w nazwach niektórych miejscowości: Święta Lipka (koło Reszla), Świętolipie, Święte Lipy...

Lipa zatem, stanowiąca niegdyś serce świętych gajów, stała się drzewem opiekuńczym poszczególnych osób czy całych rodów, a także pomnikiem chwały. Dlatego, kiedy rodziło się dziecko, zasadzano koło domu młodą lipę, wierząc w tajemny związek między siłą życiową drzewa, a cechami i losom nowo narodzonego. Również chwile historyczne upamiętniano sadzeniem tych drzew.

Święty Otton (około 1060-1139), gorliwy krzewiciel wiary chrześcijańskiej na Pomorzu Zachodnim, uczczony został lipą. Król Władysław Jagiełło również ma kilka pamiątkowych drzew; podobnie królowa Jadwiga i Jan III Sobieski.

Lipa była również drzewem trumiennym: wiercono, iż lipowe

trumny zapewniają spokój, błogi sen wieczny pochowanych w nich nieboszczyków. Ale również lipowe kołyski sprawiały, że dziecko w nich spało spokojnie i chowało się zdrowo; pamiętajcie o tym przysze matki. Wiercono również, że drzewo lipowe ma w sobie „ogień Boży”: w rękach prawdziwych artystów było podatne do rzeźbienia. Nieprzypadkowo Wit Stwosz (około 1447-1533) zdecydował się na wyrzeźbienie Ołtarza Mariackiego w Krakowie w drewnie lipowym. A lipowe świątki drzewiej można było spotkać niemal przy każdym skrzyżowaniu dróg np. w Małopolsce, dopóki ich turyści nie unieśli z sobą w plecakach; tak stały się modne.

Skrzypki zaś lipowe „same z siebie śpiewały i płakały”. Wiedzą coś o tym również uczestnicy Poezji Śpiewanej na olsztyńskim zamku Pod Lipą, odkąd jej zabrakło po uderzeniu pioruna; stąd dedykuję im tę peregrynację o lipie.

Lipa trafiła również do literatury. Jan Kochanowski, Juliusz Słowacki, Tomasz Świącicki czy Konstanty Ildefons Gałczyński poświęcili swe najpiękniejsze strofy właśnie jej. Sam napisałem wiersz Lipa, który przytaczam na koniec felietonu, jeżeli starczy na to miejsca.

Lipa – Tilia ma w Polsce dwa gatunki: drobno-listny – Tilia cordata i szerokolistny – Tilia platyphyllos. Obie kwitnące pod koniec czerwca

i w lipcu. Kwiaty i miód „lipowy” były niezastąpione w leczeniu na „gorączkę” i „drygawicę”, jako środek napotny i uśmierzające kurcze, a zewnętrznie stosowano je w okładach na „krostawą płeć”. Pomagało skutecznie!

Od wieków zatem zalecano, aby dwór szlachecki budowano na zdrowym placu, tuż koło rzeczki i sadzono „las lipowy przeciwko, także zaraz pasieczka” – jak pisał Anzelm Gostomski (1508-88) w księdze „Gospodarstwo”. A z pasieczki wiadomo: miód, który „szlachcił pańskie stoły” jako „bogów napój i poezji”.

Jednakże w znaczeniu potocznym „lipa” oznacza oszustwo, kłamstwo, bujda; także w znaczeniu o czymś niesolidnym, źle zrobionym – tandetę.

LIPA

Lipa pszczoł i fraszobliwych Świątków. Drzewo omszałych mięśni
I ostatnich kwiatów nocy miłosnej –
Krótkiej a lękliwej,
Jakby sądzono o czyni niegodne naturze.

Drzewo,
Którego kwiaty zasuszam
Na strychu sumienia, abym w
Niesprzyjających godzinach
Mógł z nich zaparzyć szklistą
Herbatę przeciw ciągłym
Stanom zapalnym, co nam
Niosą przy lada okazji ci,
Co jednocześnie
Wytykają palcem próchno drewna.

VII 1972

(z tomu *Krzew pamięci*, 1997)

Józef Jacek Rojek

Konkurs dziennikarski

Słowa dla kompetencji

Institut Badań Edukacyjnych serdecznie zaprasza dziennikarzy prasowych oraz publikujących na łamach portali internetowych, do udziału w konkursie na tekst promujący ideę uczenia się przez całe życie w kontekście krajowych ram kwalifikacji.

Zmiany na rynku pracy, rozwój technologiczny, nowe idee, a także integracja Unii Europejskiej oraz procesy demograficzne sprawiają, że aktywne uczestnictwo w życiu społecznym wymaga i wymagać będzie od nas już nie tylko nabywania odpowiednich umiejętności w szkole, ale również nieustannego podnoszenia swoich kompetencji w dalszych etapach życia – czyli uczenia się przez całe życie.

Przedmiotem konkursu jest tekst: artykuł, esej, reportaż (dowolny pisany gatunek dziennikarski) przedstawiający ideę uczenia się przez całe życie w kontekście krajowych ram kwalifikacji.

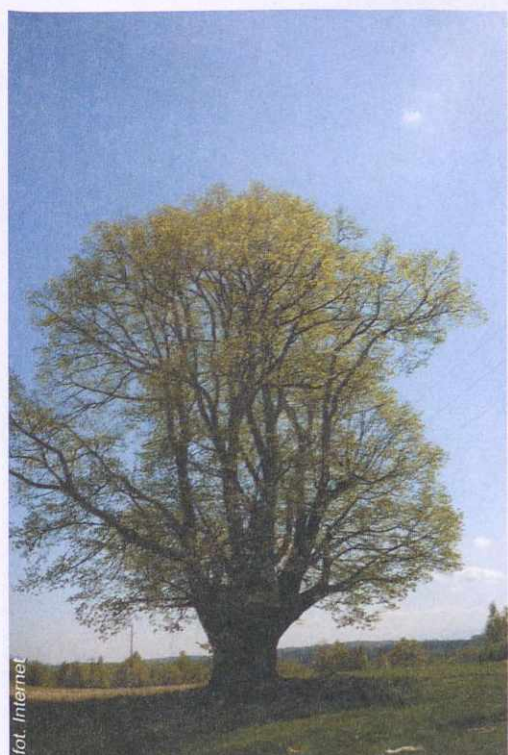
Do konkursu mogą być zgłaszane teksty, które:

- zostały opublikowane w prasie lub na stronach internetowych nie później niż 12 miesięcy przed datą ogłoszenia Konkursu
- zostaną opublikowane najpóźniej ostatniego dnia przyjmowania zgłoszeń do konkursu.
- Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do dnia 20 września 2012 roku.
- Dla autorów najwyższej ocenionych prac przewidziane są nagrody pieniężne:
- I miejsce – 5 000 złotych brutto
- II miejsce – 4 000 złotych brutto

Szczegółowe informacje, regulamin oraz formularz zgłoszeniowy do konkursu dostępne są na stronie internetowej www.kwalifikacje.edu.pl

Konkurs „Słowa dla kompetencji” realizowany jest w projekcie „Kwalifikacje po europejsku”, którego głównym celem jest opracowanie przejrzystego systemu opisywania efektów uczenia się, dzięki któremu łatwiej będzie potwierdzać rzeczywiste kompetencje zdobyte nie tylko w szkole czy na kursach, ale także w pracy lub życiu codziennym.

sw1



fol. Internet

Jak żyć w lepszych czasach?

Posiwiacie eurosieroty

Kto to taki? Obok wesołych starszków, tych muskularnych sportsmenów bijących rekordy żywotności, babć bez zmarszczek w minispódniczkach, żyją dostatnie smutne, posiwiacie eurosieroty. To rodzice opuszczeni przez dzieci, które wyjechały na chwilę by się trochę dorobić i zasiedziały się ciut przydługu. Bywa, że ci dziadkowie wychowują wnuczeta, równie smutne, choć jeszcze nie siwiejące. Tego schorzenia nie przewidział żaden szanujący się i nie pozabawiony wyobraźni psycholog. Jeśli nawet trafi doń okaz posiwiatego eurosieroty, to nie znajdzie słów współczucia w opasłych podręcznikach, by je zacytować, a własne przemyślenia nie będą go upoważniały do wymądrzania się nad porzuconymi przez własne dzieci.

Nie pomogą wycieczki, internetowe bogactwa obrazu i słów, pisarstwo, rękodzieło, wszystko to na nic. Czy doprawdy nie ma ratunku dla tych nieszczęśników? Myślałem, że ich sytuacja jest na tyle beznadziejna, że nawet nie ma sensu wspomnianie o problemie starzych eurosierot. Z pomocą przyszedł mi odruch bezwiednego podслуchiwania osób głośno rozmawiających. I tak oto narodziła się próba remedium na to sieroctwo. Oto pewna wiekowa dama zwierzała się innej równie wiekowej damie, że znalazła metodę na zapomnienie o troskach samotnej, porzuconej. Założyła sobie na balkonie ogródek, działkę sprzedała, bo sił jej brakuje, a na zimę przynosi swe rośliny do pokoju z odpowiednio utrzymywaną temperaturą. Posiadła ogromną wiedzę o swych roślinach, bywa ekspertem na stronie internetowej. Przestała reagować na telefony (dzieciom i tak nie było spieszo do rozmów), nie ma czasu na sprawy błahe.

Wyobrażam sobie jej sny – jak tam, w marzeniach, przechadza się wyżwirowanymi drózkami pośród lilii, storczyków, cynii i uśmiechem obdarza przychylnego anioła pomagającego starszeczce w dźwiganie czarodziejkiej polewaczki.

kjp

Spotkanie z prof. Tadeuszem Krzymowskim, doktorem honoris causa, członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk, nestorem olsztyńskiej nauki, prowadził Łukasz Czarnecki-Pacyński

Emerytura nie jest dla niego okresem odpoczynku

Trzeba mieć pasję

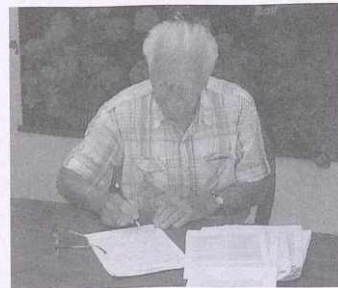
Urodził się na Wileńszczyźnie w roku 1927 i tam spędził pierwsze lata życia. Kiedy ukończył szkołę podstawową, wybuchła II Wojna Światowa. 17-letni Tadeusz Sokołowski, bo takie było jego rodowe nazwisko, jako młody ułan szwadronu zwiadu konnego I-ej Wileńskiej Brygady Armii Krajowej walczył z bronią w rękę z niemieckim najeźdźcą. W lesie nawet do własnego brata zwracał się konspiracyjnym pseudonimem. Po rozbrojeniu wileńskich oddziałów Armii Krajowej przez Armię Czerwoną trafił do obozu internowanych żołnierzy w Miednikach, skąd uciekł wraz z bratem i szybko zmienił nazwisko.

Do nowej Polski przyjechał już jako Krzymowski, z fałszywą datą urodzenia w papierach i pod tym nazwiskiem ukończył studia weterynaryjne na Uniwersytecie Warszawskim i SGGW. W 1950 roku, jeszcze jako student, rozpoczął pracę naukową w Katedrze Fizjologii Zwierząt Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie obronił doktorat. W roku 1958 dr Krzymowski zaczął dojeżdżać do Olsztyna, gdzie wykładał fizjologię zwierząt na studium magisterskim Wydziału Zootechnicznego. I ani się obejrzał, jak w roku 1959 został szefem Zakładu Fizjologii Zwierząt Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie. Potem habilitacja i w roku 1965 tytuł profesora nadzwyczajnego, a w roku 1977 zwyczajnego. Był ostatnim (1968 – 72) rektorem Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie i pierwszym (1972 – 75) rektorem utworzonej na jej bazie Akademii Rolniczo-Technicznej. W 1971 Zgromadzenie Ogólne Polskiej Akademii Nauk wybrało go na swego członka.

Jeszcze w roku 1972 rektor WSR prof. Tadeusz Krzymowski i rektor Wyższej Szkoły Nauczycielskiej doc. Jan Sikora wystąpili z wnioskiem do ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego w sprawie połączenia dwóch istniejących w Olsztynie szkół wyższych (WSR i WSN) w jedną uczelnię – Uniwersytet Olsztyński. Ta inicjatywa, mająca, bardzo wówczas potrzebne, poparcie Komitetu Wojewódzkiego PZPR, nie zyskała jednak akceptacji Ministra. I dopiero dwadzieścia



Siedziba Instytutu, ukochane dziecko Profesora



Profesor Tadeusz Krzymowski został odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1973); Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski; Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (1995); Krzyżem Armii Krajowej (Londyn 1976); Krzyżem Partyzancki (1976). Jest także Honorowym Obywatel Olsztyna (2001)

lat później, związane z inicjatywą Profesora i działające pod jego przewodnictwem, Olsztyńskie Forum Naukowe przyczyniło się w dużym stopniu do powstania w 1999 roku Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, w wyniku połączenia Akademii Rolniczo-Technicznej, Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Warmińskiego Instytutu Teologicznego.

– Działania organizacyjne zajmowały dużo czasu – wspomina profesor Krzymowski – ale moją prawdziwą pasją była praca naukowa. Znajomi uważali, że taki stosunek do pracy to ciężka choroba.

Opublikował wiele prac naukowych, głównie w anglojęzycznych, międzynarodowych czasopismach naukowych. W latach 1973-2005 był m.in. redaktorem naukowym i współautorem ośmiu kolejnych, nowo wydanych podręczników akademickiego Fizjologia Zwierząt.

Jednocześnie zaangażował się w działalność Polskiej Akademii

Nauk, jako członek Prezydium PAN (1975-80), wiceprzewodniczący Oddziału PAN w Gdańsku (1981-83 i 1986-88) oraz Wiceprzewodniczący (1981-82), przewodniczący (1982-92) oraz honorowy przewodniczący Komitetu Biologii Rozrodu Zwierząt PAN (od 1998 roku). W drugiej połowie lat 80-tych prof. Tadeusz Krzymowski organizował od podstaw i jest dyrektorem Centrum Agrotechnologii i Weterynarii PAN w Olsztynie, pierwszej i do dziś jedynej placówki Polskiej Akademii Nauk w Olsztynie, przekształconej po kilku latach w Instytut Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności z dwoma oddziałami: Biologii Rozrodu i Nauki o Żywności. Przez 9 lat jest dyrektorem tej placówki, a później przewodniczącym Rady Naukowej.

I tak, intensywnie pracując, doszedł do wieku emerytalnego, który wcale nie jest dla niego okresem odpoczynku. – Szkoda na to czasu – mówi profesor. – Uprawianie nauki, to rodzaj działalności twórczej, a twórca: muzyk, malarz czy naukowiec nigdy nie kończy swojego zaangażowania. Na emeryturze napisałem wiele prac naukowych i kilka dobrych podręczników.

– Wcześniej zakładałem, że po 80-tym, a potem po 85-tym roku życia zakończyć pracę naukową. Ale tego chyba nie potrafię – dodaje. – W tym roku opublikowaliśmy, wraz z pracującą jeszcze żoną, która też jest profesorem fizjologii w PAN, pracę ukazującą nieznanym wcześniej, uniwersalny mechanizm fizjologiczny, regulujący ważną czynność w organizmach człowieka i zwierząt. Jest to podsumowanie wielu lat naszych badań nad nerwową i hormonalną regulacją czynności fizjologicznych.



Konkurs „Portret Seniora” organizowany jest w obrębie projektu „Seniorzy Żyją Wśród Nas”, realizowanego przy wsparciu finansowym Samorządu Województwa Warmińsko – Mazurskiego.

Twarze olsztyńskich mediów

Jest absolwentem wydziału matematyczno-fizycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Chociaż fizyka jest jego pasją, obserwacje mieszkańców krajów, w których był wykładowcą doprowadziły do pierwszych publikacji dziennikarskich. Dzisiaj jest już emerytem, ale dalej aktywnym nie tylko dziennikarzem, lecz także pisarzem i publicystą.

Jan Dąbrowski

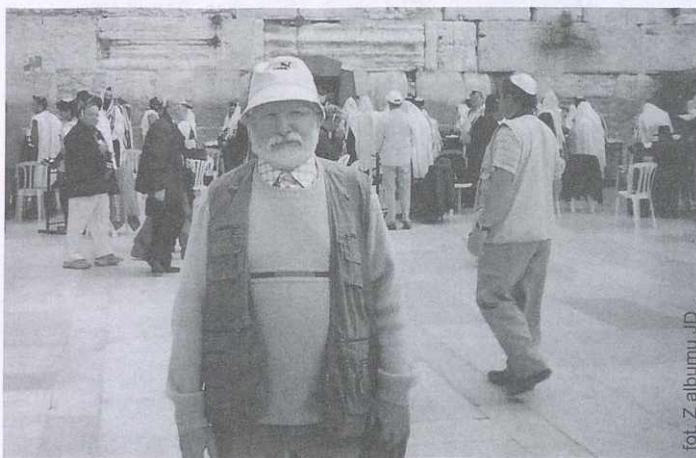
– najlepiej sprzedają się tabloidy

Co spowodowało, że zostałeś dziennikarzem i członkiem SDP?

Już w czasie studiów próbowałem pisać opowiadania, które na szczęście, nigdy nie zostały opublikowane. Po ukończeniu studiów nauczałem fizyki i matematyki w Zespole Szkół Zawodowych w Ostródzie, potem na Uniwersytecie w Mosulu (Irak), następnie na Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie, do której powróciłem po sześciu latach pracy na Uniwersytecie w Tlemsen (Algieria). Przez cały czas prowadziłem nietypowy pamiętnik, w którym notowałem nie tylko pomysły dotyczące optyki światła laserowego, ale także wszelkiego rodzaju obserwacje z życia mieszkańców krajów muzułmańskich. Zapisane w pamiętniku wspomnienia z krajów muzułmańskich zainspirowały mnie do napisania pierwszych reportaży. Stało się to w sierpniu 1997 roku, gdy zamieściłem w „Dzienniku Pojezierza” dwa teksty: „Olsztynianie w Algierii” i „Podróż do ogrodów Allaha”. Uwierzyłem w swoje uzdolnienia literackie i na dobre zacząłem pisać – najpierw w „Gazecie Ostródzkiej”, „Przeglądzie Ostródzkim” i „Głosie Ostródy”, jakiś czas później w „Posłańcu Warmińskim”, a ostatnio w „Rozmaitościach Ostródzkich”. Tematyką regionalną zainteresowałem się poważniej dopiero w roku 2002, gdy zacząłem redagować w Głosie Ostródy szpalte „Losy pierwszych po wojnie mieszkańców Ostródy”.

Czy dziennikarstwo w Twoim przypadku to bardziej hobby, czy zawód?

Na początku było to tylko hobby, ale w krótkim czasie przerodziło się w prawdziwą pasję. Nie jest ono moim zawodem, gdyż utrzymuję się z innych źródeł. Zaj-



W wolnych chwilach pisze książkę

mowałem się także tłumaczeniami tekstów oraz książek naukowych i technicznych z języka angielskiego i francuskiego. Od pięciu lat jestem emerytem.

Średnia wieku w SDP jest... jaka jest. Dlaczego młodzi dziennikarze nie garną się do SDP?

Z dziennikarstwa trudno wyżyć. Młodzi dziennikarze „goniąc” za zarobkiem podejmują się najróżniejszych zajęć. Przynależność do SDP obliuguje do uczestnictwa w zebraniach i do różnych działań na rzecz stowarzyszenia, a na to oni nie mają czasu ani chęci. Gdyby informacje o różnych grantach, stypendiach i konkursach z nagrodami docierały do wszystkich młodych dziennikarzy, to z pewnością ich liczebność w stowarzyszeniu byłaby większa.

Od wielu lat jesteś związany z prasą ostródzką. Czy prywatnie ten region jest Ci także szczególnie bliski?

Urodziłem się w 1942 roku w Kiwercach na Wołyniu. W wieku zaledwie 3 lat przyjechałem z matką i starszym rodzeństwem do Ostródy (ojciec był jeszcze na

froncie). W mieście tym spędziłem dzieciństwo i wczesną młodość, tutaj zbudowałem z uczniami pierwszy w Polsce laser szkolny i pierwszą na świecie pracownię holograficzną w szkole średniej, korzystając z doświadczeń moich kolegów uniwersyteckich. Po powrocie z wojaży zagranicznych łatwo mi przyszło namówić mieszkańców miasta do przekazywania wspomnień o ich losach, co zaowocowało wydaniem powieści „Miejsce na ziemi”, czytanej w całości w olsztyńskim radiu oraz wielkiego zbiorowego opracowania „Ostródzianie o swoim mieście”. Wydaje mi się, że skoro zajmuję się najnowszą historią, to moim obowiązkiem było napisanie książek o rodzinnym mieście; a tak właśnie traktowałem Ostródę.

O czym powinien pisać dziennikarz lokalnej prasy?

Z własnych doświadczeń mogę wyciągnąć wniosek, że czytelnicy prasy regionalnej najbardziej czytają teksty o aktualnych wydarzeniach w miejscowościach, w których mieszkają i o problemach dotyczących

ich bezpośrednio. Chętnie czytają także reportaże z miejsc, z którymi związani są sentymalnie – mam na myśli np. Kresy Wschodnie. Uwagę ich przyciągają relacje z tych miejsc świata, w których zachodzą dramatyczne, ważne w skali globalnej wydarzenia. Duże zainteresowanie wzbudzały na przykład moje wspomnienia z Iraku pisane w okresie pierwszej i drugiej wojny w Zatoce (Perskiej). Obydwie wojny, którym stanowczo się sprzeciwiałem, nic dobrego nie przyniosły. Najlepiej jednak sprzedają się czasopisma szukające taniej sensacji, redagowane w formie tabloidów. Niestety.

Oprócz publicystyki zajmujesz się także pisanem książek. Nad czym obecnie pracujesz i co jest Twoim największym marzeniem?

Aktualnie przygotowuję wystawę multimedialną na otwarcie nowoczesnego i bardzo okazałego Centrum Kultury w Łukcie zbudowanego z wykorzystaniem środków unijnych. Na wystawie zostanie zaprezentowana 630-letnia historia wsi Dąg oraz dzieje wszystkich miejscowości naszej gminy. Otwarcie nastąpi już 8 września.

Od jakiegoś czasu pracuję nad książką – będzie to powieść lub zbiór opowiadań – opisującą dramatyczne przemiany społeczne i polityczne z ostatnich trzydziestu lat. Temat jest bardzo trudny, ale może go jakoś udźwignąć.

Po szczęśliwie przeżytych dwa lata temu wylewie nabrałem dystansu do życia. Cieszę się każdym dniem i marzę jedynie o tym, aby zachować jako takie zdrowie i sprawność intelektualną.

**Dziękuję za rozmowę i życzę dużo zdrowia
Andrzej Zb. Brzozowski**

Te propozycje czekają na studentów OWSiIZ

Laboratorium Technologii Multimedialnych i Platforma Edukacji Informatycznej

Nowoczesne wyposażenie oraz oprogramowanie służyć będzie nauce wysoko wyspecjalizowanych umiejętności i zdobywaniu wiedzy, potrzebnej w przypadku szybko zmieniających się i unowocześnianych technologii.

Olsztyńska Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania im. Prof. Tadeusza Kotarbińskiego realizuje projekt „Modernizacja Infrastruktury Dydaktycznej na potrzeby Wydziału Informatyki i Nauk Technicznych” współfinansowany ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Warmia i Mazury w latach 2007-2013. Przedmiotem projektu jest modernizacja infrastruktury informatycznej OWSiIZ na potrzeby Wydziału Informatyki i Nauk Technicznych poprzez wyposażenie w nowoczesny sprzęt, oprogramowanie i umeblowanie Laboratorium Technologii Multimedialnych oraz zakup niezbędnego wyposażenia i oprogramowania w celu uruchomienia Platformy Profesjonalnej Edukacji Informatycznej.

W związku z ciągłym wzrostem zapotrzebowania na kadry z konkretnymi umiejętnościami zawodowymi, OWSiIZ kładzie nacisk na uprządkowanie kształcenia na kierunkach, które są poszukiwane na rynku pracy w województwie warmińsko-mazurskim. Budowa Laboratorium Technologii Multimedialnych daje możliwość wprowadzenia do programu na-



Laboratorium Technologii Multimedialnych

uczania przedmiotów przybliżających zagadnienia projektowania rozwiązań wykorzystujących multimedialną formę informacji. Dzięki temu studenci będą mieli możliwość nabycia niezwykle poszukiwanych umiejętności budowy aplikacji multimedialnych wykorzystujących również środowisko Internetu.

Laboratorium Technologii Multimedialnych posiada stacje komputerowe spełniające wymagania zdefiniowane przez producentów oprogramowania, przystosowane do zaawansowanych czynności związanych z grafiką komputerową

(oprogramowaniem edycyjnym, którego celem jest nauka przygotowywania treści multimedialnych do umieszczenia w aplikacjach i stronach www oraz inżynierskim, służącym do nauki projektowania z wykorzystaniem narzędzi 2 i 3D). Laboratorium wyposażone jest w niezbędny zestaw narzędzi peryferyjnych: kolorową drukarkę laserową, skaner 3D, kamerę i aparat cyfrowy, projektor i tablice multimedialną.

Platforma Profesjonalnej Edukacji Informatycznej zbudowana jest w oparciu o dwuserwerowy host Linuxowy, udostępniający oprogramowanie zapewniające studentom możliwość pracy z: serwerami baz danych, serwerami hurtowni danych i systemami klasy BI, serwerami aplikacji internetowych, systemami CMS, systemami pracy grupowej, środowiskami projektowania i programowania. Umożliwia to prowadzenie profesjonalnych zajęć w zakresie: projektowania rozwiązań informatycznych wykorzystujących technologie sieciowe, administrowania systemami serwerowymi

mg

Kz
Kulturoznawstwo

OLSZTYŃSKA WYŻSZA SZKOŁA INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA IM. PROF. TADEUSZA KOTARBIŃSKIEGO OFERUJE JEDYNE W REGIONIE STUDIA NA KIERUNKU:

KULTUROZNAWSTWO W KOTARBINSKIM

KSZTAŁCENIE W TRYBIE STACJONARNYM I NIESTACJONARNYM NA SPECJALNOŚCIACH:

GRAFIKA PROJEKTOWA DZIENNIKARSTWO I MONITORING MEDIALNY

5 UCZELNIA W KRAJU

*WEDŁUG RANKINGU SZKOŁ WYŻSZYCH 2011 - DZIENNIKA „RZECZPOSPOLITA” ORAZ MAGAZYNU EDUKACYJNEGO „PERSPEKT.WY”

UL. ARTYLERYJSKA 3C 10-165 OLSZTYŃ
TEL. 89 534 32 03
FAX 89 534 33 20
E-MAIL: OWSIIZ@OWSIIZ.EDU.PL
WEB: WWW.OWSIIZ.EDU.PL

OLSZTYŃSKA WYŻSZA SZKOŁA
INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA
im. Prof. Tadeusza Kotarbińskiego
www.owsiiz.edu.pl

